p r o g r a m

ORFEUSZ

Cyfrowe Muzeum Teatru Wielkiego w Łodzi

TEATR WIELKI W ŁODZI

L'ORFEO

FAVOLA IN MVSICA

DA CLAVDIO MONTEVERDI

RAPPRESENTATA IN MANTOVA

Anno 1607 & nouamente data in luce

AL SERENISSIMO SIGNOR

D. FRANCESCO GONZAGA

Prencipe di Mantoua, & di Monferrato &c.

In Venetia Appresso Ricciardo Amadino

M D C I X.

CLAUDIO MONTEVERDI

ORFEUSZ

(L'Orfeo)

wersja baletowa

Baśń muzyczna w czterech obrazach
wg Aleksandra Striggio
Nowe opracowanie muzyczne:
ERICH KRAACK

Orfeusz, syn króla trackiego Ojagrosa i muzy Kaliope, był najsłynniejszym poetą i muzykiem wszystkich czasów. Apollo podarował mu lirę, a muzy nauczyły go grać na niej tak, że nie tylko czarował dzikie zwierzęta, ale drzewa i skały zmuszał do poruszania się pod dźwięk jego muzyki. W trackiej Zone dotąd jeszcze stoją starożytne górskie dęby w tanecznej pozycji, w której je zostawił. Powróciwszy z podróży do Egiptu przyłączył się Orfeusz do Argonautów, z którymi pożeglował do Kolchidy, a muzyka jego pomogła im pokonać wiele przeszkód. Po powrocie poślubił Eurydykę i osiadł w Tracji.

Pewnego dnia Eurydyka spotkała Aristajosa, który usiłował ją zgwałcić. Uciekając nastąpiła na węża i zmarła od jego ukąszenia, ale Orfeusz śmiało zstąpił do Tartaru mając nadzieję, że uda mu się ją stamtąd wyprowadzić. Znalazłszy się na miejscu nie tylko oczarował swą smutną muzyką przewoźnika Charona, psa Cerbera i trzech sędziów zmarłych, ale nawet na pewien czas zawiesił męczarnie potępionych. Podbił również serce okrutnego Hadesa i uzyskał od niego pozwolenie wyprowadzenia Eurydyki na ziemię. Hades postawił tylko jeden warunek, a mianowicie, że Orfeusz nie obejrzy się, dopóki Eurydyka nie będzie na ziemi.

Eurydyka szła za Orfeuszem przez mroczne korytarze prowadzona dźwiękami jego liry, on zaś obejrzał się dopiero wtedy, gdy dotarł na światło dzienne, i w ten sposób stracił ją na zawsze.

Gdy Dionizos dokonał najazdu na Trację, Orfeusz nie oddał mu należnej czci. Rozgniewany Dionizos naszczuł na niego menady w macedońskim Dejon. One zaś odczekały, aż ich małżonkowie weszli do świątyni Apollina, w której kapłanem był Orfeusz, porwały broń złożoną na zewnątrz, wdarły się do środka, zabiły swych mężów i rozszarpały Orfeusza na kawałki. Głowę jego wrzuciły do rzeki Hebros, ale popłynęła ona, wciąż śpiewająca, do morza i fale zaniosły ją na wyspę Lesbos.

Zapłakane muzy zabrały szczątki Orfeusza i pochowały je u stóp Olimpu, gdzie słowiki śpiewają teraz piękniej, niż gdziekolwiek na świecie.(...)

A oto co się stało z głową Orfeusza. Rzucił się na nią najpierw zazdrosny wąż lemmijski, którego Apollo z miejsca zamienił w kamień, po czym została złożona w poświęconej Dionizosowi jaskini w Antissie. Lirę Orfeusza również przewieziono na Lesbos i złożono w świątyni Apollina, ale za wstawiennictwem muz i boga umieszczona została na niebie jako konstelacja.

Robert Graves, Mity greckie,
tłum. Henryk Krzeczkowski, PIW 1967

WAŻNIEJSZE DATY Z ŻYCIA CLAUDIO MONTEVERDIEGO

15 maja 1567	– zapis w księgach kościelnych w Cremonie, rejestr chrztu
1582	– pierwsza wzmianka o „uczniu Ingegneriego" (Sacra Cantiunculae)
około 1589	– podróż do Mediolanu
około 1590	– wstąpienie do służby na książęcy dwór w Mantui
wrzesień 1594	– nominacja na „Cantore"
około 1595	– poślubia Claudię Cattaneo
1595	– bierze udział w wyprawie zbrojnej przeciwko Turkom na Węgrzech
początek 1600	– urodził się Francesco, starszy syn (Cremona)
około 1602	– zostaje mianowany „maestro di cappella" w Mantui i nadane mu zostają prawa obywatelskie mieszkańca Mantui
2 grudnia 1604	– narodzenie młodszego syna Massimiliano
22 lutego 1607	– prapremiera „Favoli d'Orfeo" (Mantua)
10 września 1607	– umiera małżonka Monteverdiego – Claudia
28 maja 1608	– prapremiera opery „Arianna" (Mantua)
17 stycznia 1609	– na podstawie książęcego dekretu Monteverdi otrzymuje dożywotnią pensję
sierpień 1609	– opublikowanie muzyki „Orfeusza" (Wenecja)
wrzesień 1610	– podróż do Rzymu. Monteverdi dedykuje papieżowi Pawłowi V „Missa" i „Vesper"
18 lutego 1612	– śmierć księcia Vincenzo I Gonzagi

lipiec 1612	– wydalenie Monteverdiego przez następcę księcia – Francesco IV Gonzagi
19 lipca 1613	– śmierć G. C. Martinegosa – „maestro di cappella" w San Marco w Wenecji
19 sierpnia 1613	– jednogłośny wybór i uznanie Monteverdiego następcą Martinegosa w S. Marco
1617	– pierwsze kontakty Monteverdiego z dworem w Parmie
24 grudnia 1627	– umiera Vincenzo II Gonzaga – ostatni z męskich potomków tego rodu. Wygasają stosunki Monteverdiego z dworem w Mantui
lipiec 1630	– splądrowanie Mantui, w czasie którego uległo zniszczeniu wiele manuskryptów Monteverdiego. Zaraza w Wenecji
28 listopada 1631	– oficjalne ogłoszenie końca zarazy. Monteverdi prowadzi uroczystą mszę z tej okazji
1632	– otrzymuje święcenia kapłańskie. Rozpoczyna pracę nad wcześniej zaplanowanym dziełem teoretycznym „Melodia"
wrzesień 1638	– ukazanie się VIII-ej Księgi Madrygałów
1639	– premiera „Arianny" w Wenecji
maj 1641	– ukazanie się „Selva Morale", ostatniej religijnej publikacji Monteverdiego. Powstają nowe opery, m.in. „Il ritorno d'Ulisse" napisana dla Wenecji
jesień 1642	– prapremiera „L'incoronazione di Poppea" w teatrze Grimano w Wenecji. Zakończenie twórczej działalności Monteverdiego
maj 1643	– ostatnia podróż do Cremony i Mantui. Powrót w jesieni do Wenecji
29 listopada 1643	– 76-letni Monteverdi umiera w Wenecji

Zachowane dzieła sceniczne Monteverdiego

Orfeo, libretto A. Striggio (1607)
Ballo delle ingrate, libretto Rinuccini (1608)
Tirsi e Clori, balet (1615)
Il Combattimento di Tancredi e Clorinda (1624)
Il ritorno d'Ulisse in patria, libretto Badoaro, (1641)
L'incoronazione di Poppea, libretto Busenello (1642)

Zaginione dzieła sceniczne Monteverdiego

Arianna (premiera w 1608)
Favola di Peleo e di Theti (premiera w 1617)
Il matrimonio d'Alcesti con Admeto (premiera w 1617)
Il lamento di Apollo (premiera w 1620)
La Maddalena (ukończone w 1617)
Nozze di Tetide (ukończone w 1616)
Diana e Endymion (premiera w 1627)
Mercurio e Marte (ukończone w 1627)
La finta pazza Licori (ukończone w 1627)
La vittoria d'Amore; Andromeda (ukończone w 1618)
Adone (premiera w 1639)
Le nozze d'Enea con Lavinia (premiera w 1641)

ANNA AMALIE ABERT

CLAUDIO MONTEVERDI JAKO TWÓRCA DRAMATÓW MUZYCZNYCH

Dwory książęce okresu renesansu i baroku odznaczały się w całej Europie dążnością do przepychu i urządzania licznych uroczystości. Przepych towarzyszący tym imprezom – począwszy od uroczystości rodzinnych organizowanych w domu panującego, poprzez pochody karnawałowe i uroczystości koronacyjne, aż do oficjalnych przyjęć państwowych – był wyrazem ich bogactwa i władzy, które w ten sposób starano się podkreślić. Wspaniale wystawiane utwory sceniczne ze śpiewem i tańcem – balety, korowody lub pantomimy – odgrywały podczas tych uroczystości poczesną rolę.

Popularność tej „towarzyskiej sztuki" zmalała po wystawieniu opery „Eurydyka" skomponowanej przez nadwornego kapelmistrza florentyńskiego Jacopo Periego do tekstu Ottavio Rinucciniego. Utwór ten został wystawiony na dworze we Florencji w 1600 roku z okazji zaślubin króla Henryka IV z Marią Medycejską. Premiera „Eurydyki" stanowiła zupełne nowatorstwo, a podobne jej dzieła nie były nigdy wykonane podczas uroczystości dworskich: za jedynego poprzednika „Eurydyki" można uznać operę „Dafne" tych samych autorów, wystawioną kilka lat wcześniej w domu jednego z patrycjuszy z kręgu uczonych przedstawicieli Florentyńskiej Cameraty. Obie te opery są w gruncie rzeczy niczym innym jak tylko eksperymentami. Muzyka w tych utworach była prosta, ściśle podporządkowana tekstowi deklamacyjnemu, któremu bardzo oszczędnie towarzyszyły instrumenty. Wzorując się na tragediach

greckich wprowadzano chóry, których partie przerywały monotonię recytacji. W czasie królewskiego wesela wystawiono „Eurydykę" na dworze Medyceuszów z wielkim przepychem, ściągając z bliska i daleka najlepszych śpiewaków i instrumentalistów. Wykonaniu tak ambitnego dzieła nie mogli podołać amatorzy.

To epokowe wydarzenie nie pozostało bez echa na innych dworach książęcych. Szczególnie dogodna sytuacja do rywalizowania z wiodącym na polu kultury dworem florenckim, panowała w Mantui. Spowodowane to było nie tylko faktem, że tamtejszy książę Vincenzo I Gonzaga i jego obaj synowie byli miłośnikami muzyki i teatru, lecz przede wszystkim tym, że mieli oni na swoich usługach Claudio Monteverdiego, którego sława jako muzyka miała się niebawem rozpowszechnić w całych Włoszech i daleko poza ich granicami.

Monteverdi urodził się w 1567 roku w Cremonie, w 1590 roku przybył jako wiolista na dwór do Mantui, a w 1602 został tam mianowany nadwornym kapelmistrzem. Swoją twórczość rozpoczął już w roku 1582 komponując utwory kościelne, a potem madrygały – najpopularniejszy wówczas gatunek wielogłosowej muzyki wokalnej.

Pierwsza opera Monteverdiego „La favola d'Orfeo", skomponowana w 1607 roku odznacza się równie silnym podporządkowaniem muzyki treści tekstu. Autor libretta, sekretarz książęcy Alessandro Striggio, był zaprzyjaźniony z Monteverdim i już w czasie pisania tekstu konsultował niemal każdą stronę z kompozytorem. Temat „Orfeusza" jest taki sam jak w „Eurydyce" Rinucciniego, lecz potraktowany tu został bardziej epicko przede wszystkim postać głównego bohatera, Orfeusza, przedstawiona jest jako samodzielna osobowość, wyraźnie odcinająca się od otoczenia. Aby wiernie oddać pastoralną atmosferę utworu, trzyma się Monteverdi ściśle poprawnego i powściągliwego traktowania tekstu na wzór Florentyńskiej Cameraty, jednak w partiach Orfeusza, Eurydyki, bogów Podziemia i Wysłanki, przyprzynoszącej wieść o śmierci bohaterki, przekracza wyznaczone dotychczas granice, które do tej pory ograniczały muzykę na korzyść tekstu. Recitativom udostępnia całe bogactwo melodyki i harmoniki typowej dla madrygałów i przeplata je często śpiewanymi strofami o charakterze pieśniowym, ożywiającymi całość

na zasadzie kontrastu. Powiększa też liczbę scen chóralnych, a przede wszystkim wprowadza samodzielne partie instrumentalne w barwnej i różnorodnej obsadzie. Chóry, sinfonie i ritornelle nie występują tu gwoli podkreślenia przepychu, jak to bywało we wcześniejszych przedstawieniach, lecz służą dla scharakteryzowania środowiska; skoczne madrygały taneczne i dostosowane do nich o jasnym brzmieniu ritornelle ilustrują świat pastuszków i nimf, zaś ponura barwa powolnych sinfonii i chóry utrzymane w niskich tonacjach, symbolizują ciężką atmosferę świata Cieni. Tak więc Monteverdi zaprzęga po raz pierwszy w swoim „Orfeuszu" wszystkie muzyczne środki wyrazu w służbę dramatu. W ten też sposób dzieło jego, mimo poprzedzających go prób florentyńskich, uznane zostało za pierwszą w dziejach operę i pierwszy dramat muzyczny.

Poruszenie, jakie wywołał wśród ówczesnych słuchaczy „Orfeusz" ustępowało jedynie sensacji towarzyszącej wystawieniu drugiej opery Monteverdiego „Arianna". Była ona ukoronowaniem wszystkich imprez zorganizowanych z okazji uroczystości weselnych w domu Gonzagów w 1608 roku, podczas których Monteverdi zaprezentował również balet „Il ballo dell'ingrate". Z opery zachował się do dziś tylko fragment – bardzo w tamtych czasach sławny „Lament Ariadny", który, jeśli zawierzyć dawnym opisom, wyciskał publiczności łzy. Scena ta udowadniała, że kompozytor pogłębił tu jeszcze bardziej, zademonstrowane już w „Orfeuszu", przepojenie muzyki treściami uczuciowymi tekstu. Wspomniany balet nosi raczej cechy dworskiej sztuki towarzyskiej utrzymanej w stylu dawnych czasów, który to gatunek nie został wyparty przez operę. W kilka lat później Monteverdi opuszcza Mantuę, aby w 1613 roku objąć posadę kapelmistrza w San Marco w Wenecji. Było to najwyższe stanowisko, jakie mógł otrzymać wówczas muzyk w Górnych Włoszech. Monteverdi nie traci jednak kontaktu z dworem w Mantui i skomponował dla niego jeszcze parę oper, których partytury uległy zniszczeniu w 1630 roku podczas rozgrywającej się tam wojny sukcesyjnej. Na nowym miejscu pobytu nie miał Monteverdi początkowo sposobności, aby dalej rozwijać ten nowy gatunek muzyczny. Jednak w połowie lat dwudziestych udało mu się wystawić w domu pewnego weneckiego arystokraty swój nowy

eksperyment muzyczny jakim było „Combattimento di Tancredi e di Clorinda" do tekstu Tasso z „Jerozolimy Wyzwolonej". W tym dziwnym utworze stojącym na pograniczu pantomimy, oratorium i opery, wkłada Monteverdi wersety Tasso w formie recitativu w usta narratora. Scenę spotkania Tancreda i Clorindy przedstawia w formie pantomimy, jedynie przy kwestiach mowy niezależnej obojga walczących pantomima przechodzi w partie śpiewane. W tym jedynym w swoim rodzaju eksperymencie chciał Monteverdi wskazać na możliwości bliskiego połączenia akompaniamentu instrumentalnego z przebiegiem wydarzeń we wszystkich jego fazach. Tym ogromnym wręcz rozszerzeniem możliwości stosowania środków wyrazu muzycznego uczynił kompozytor furorę we współczesnym mu świecie muzycznym, jak i u następnych pokoleń

Do twórczości operowej powrócił Monteverdi dopiero w ostatnich latach swego życia, po utworzeniu 1637 roku publicznego teatru operowego w Wenecji, co stanowiło w życiu kulturalnym fakt bez precedensu. W ten oto sposób opera, wiodąca do tej pory beztroski i wspaniały żywot na dworach książęcych i szlacheckich, uzależniła się od płacącej za bilety publiczności. Ze świątecznej dworskiej rozrywki przekształciła się w przedsiębiorstwo finansowe, co nie pozostało bez wpływu na jej dalszy rozwój. Ograniczono dalece wspaniały wystrój, zniknęły wielkie sceny chóralne. Ale mimo to cała ludność Wenecji zachwycona była nowym gatunkiem sztuki. W ciągu następnych czterech lat otwarto cztery nowe gmachy operowe. Fakt ten spowodował ogromne zapotrzebowanie na nowe dzieła. I tu znów Monteverdi, z całym doświadczeniem i mistrzostwem swoich 73-ch lat wprowadził ten gatunek na nowe wyżyny. W 1640 roku wydał nowe opracowanie „Arianny", pracując jednocześnie nad nową operą „Il ritorno d' Ulisse in patria", po której w dwa lata później (na rok przed śmiercią) skomponował swój ostatni utwór sceniczny „L'incoronazione di Poppea". Pisząc swoje ostatnie dzieła wkroczył Monteverdi na drogę, którą byli w stanie podążać za nim jedynie nieliczni kompozytorzy: na drogę muzycznego dramatu charakterów. Postaci z „Ritorno d'Ulisse" a jeszcze bardziej z „L'incoronazione di Poppea" są bardzo wyraziście scharakteryzowane muzycznie. W wyniku tego wszystkie formy operowe jak arie i recitativy stanowią niepowtarzalne

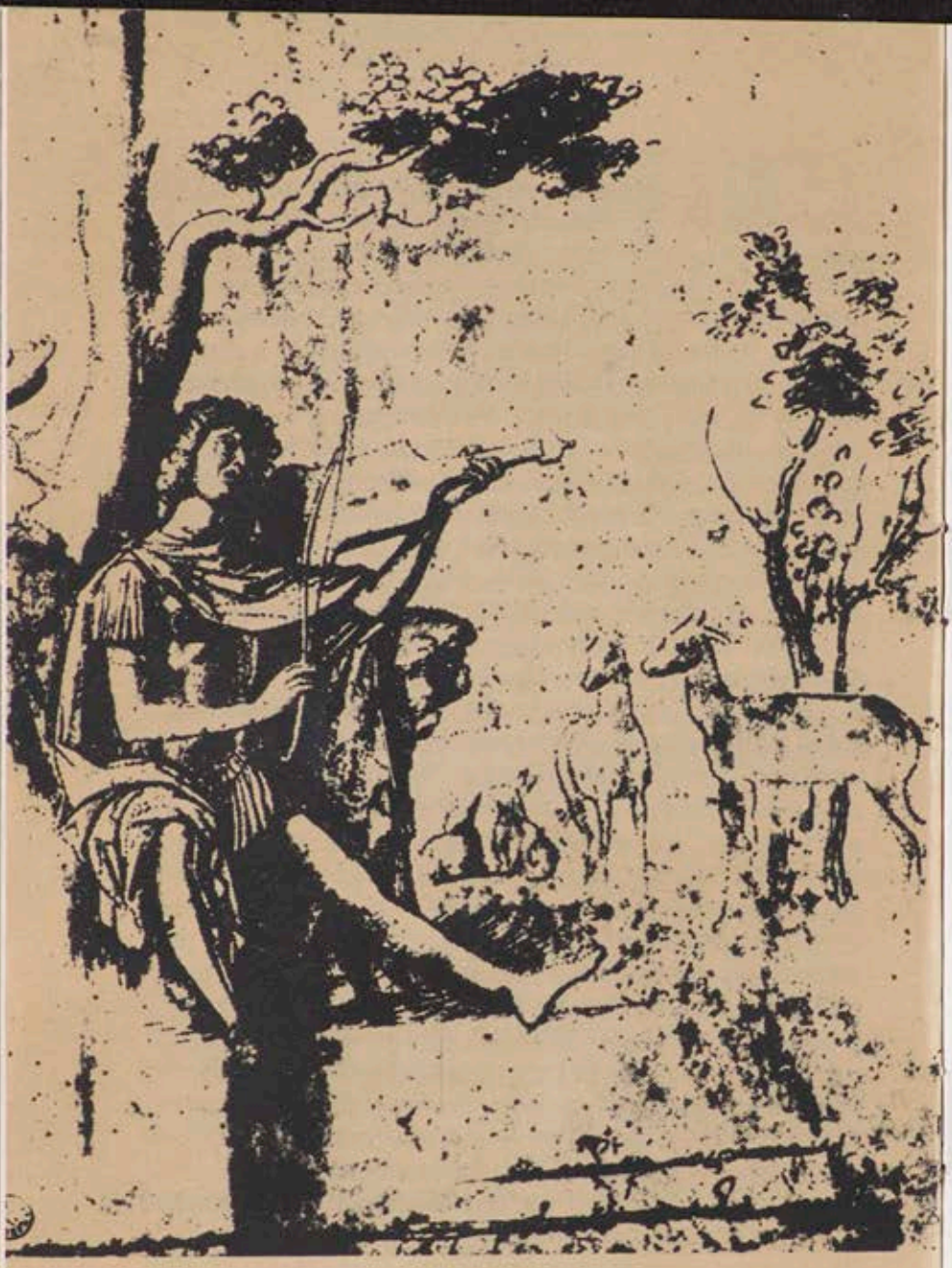

Cima da Conegliano (1459–1518): „Orfeusz"

odzwierciedlenie charakterów. Stosunek Monteverdiego do tekstu w operach weneckich nie różni się zasadniczo od potraktowania go w „Orfeuszu". Muzyka wypływa i tu i tam ze znaczenia słów i uzależniona jest od siły ich ekspresji. W nowszych utworach postępuje ona jednak za tekstem nie tak dowolnie jak dawniej, gdzie duży wpływ wywierała na kompozytora recytatywna technika florentyńska, lecz dąży do samodzielnego formułowania całości i szczegółów. W recitativach wyczuwa się, że Monteverdi nie tylko odtwarza linię mowy, lecz ją muzycznie kształtuje i – pozostanie na pewno tajemnicą tego wielkiego dramatycznego kompozytora, że obie zawsze najzupełniej się pokrywają.

Jak różnymi zdawać by się mogły „Orfeusz" i „Koronacja Poppei", reprezentujące początek i koniec twórczości operowej Monteverdiego, to jednak łączy je wspólna idea dramatu muzycznego. Powstała ona w marzeniach Monteverdiego, będącego jedynym kompozytorem operowym tamtej epoki, już na początku jego twórczości i rosła, rozwijała się w nim, osiągając w miarę upływu czasu coraz większą doskonałość. Biorąc to pod uwagę, należy uznać Monteverdiego za najstarszego poprzednika jego wielkiego rodaka Giuseppe Verdiego, którego twórczość osiągnęła punkt szczytowy również w dwóch operach charakterów – w „Otellu" i „Falstaffie".

prof. Anna Amalie Abert

(przedruk z programu Deutsche Oper am Rhein)

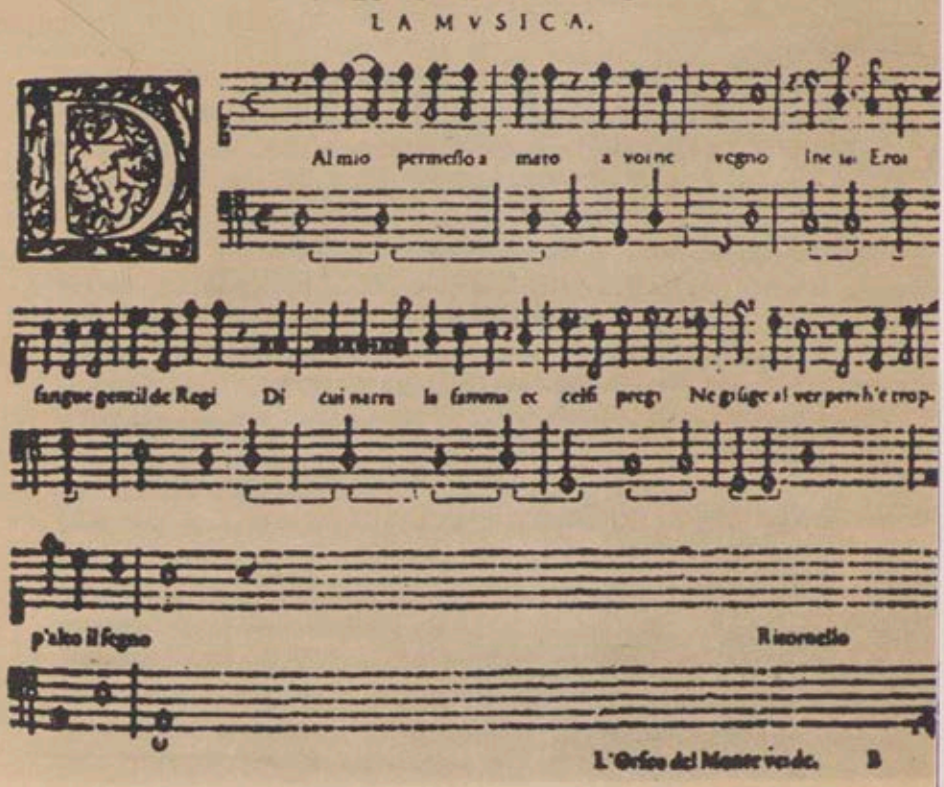

Pierwsza strona oryginalnej partytury „Orfeusza", Wenecja 1609

XXVI.

Ale ty, boski, ty, piewco do końca nieulękły,
gdy cię gromada wzgardzonych menad opadła wrzeszcząca
wyżej nad wrzask ich wzniósł się twój harmonijny śpiew,
Piękny,
wzleciała nad niszczycielki twa muzyka budująca.

Nie było ni jednej, co by rozbiła twą lirę, zmiażdżyła głowę,
choć się miotały w swym szale, i głazy
ostre, ciskane w pierś twoją, stępiły razy,
i łagodniały i były do słuchania gotowe.

Ale zmiażdżyły cię w końcu, jątrzone przez mściwy gniew
furie, gdy dźwięk twój przebywał w skałach i lwach, i wieścił
w drzewach i ptakach. Tam jeszcze dzisiaj rozbrzmiewa
twój śpiew.

O, utracony Boże! o, tropie nieskończony!
Tylko dlatego, że wrogość rozdarła cię w końcu na części,
jesteśmy ustami Natury i twoje słyszymy tony.

Rainer Maria Rilke

ORFEUSZ

PROLOG

Muzyka – Jam Muzyka, co słodkimi tony
Spokój dać może wzburzonemu sercu,
Co szlachetnym gniewem, to znów miłością
Najzimniejsze potrafi rozpalić umysły.
Oto więc snuć pragnę o Orfeuszu opowieść,
O Orfeuszu, co śpiewem przyciągał zwierzęta
I Piekło ugiął swoimi prośbami.
O chwało nieśmiertelna Helikonu i Pindos,
Teraz, gdy pieśni przeplatam smętne
z radosnymi,
Niechaj umilkną ptaki wśród drzew
I niech ucichnie dźwięczna fala rzeki,
A wietrzyk przerwie swoje wędrowanie.

AKT I

Chór – Przybądź, Hymenie, ach przybądź
I niech twoja płonąca pochodnia
Będzie jak słońce wschodzące,
Które przyniesie naszym oblubieńcom dni
Spokojne i długie, wolne od niepokojów,
Bólu, strachu i cieni.

Nimfa – O Muzy, ozdobo Parnasu, wybranki nieba,
Szlachetne pocieszycielki udręczonych serc,
Śpiew waszych cytr dźwięcznych
Rozdziera żałobny całun wszelakiego smutku.
Dziś tedy, gdy dla miłego Orfeusza
Wzywamy łaskawości Hymenu,
Zechciejcie wasz śpiew
Z melodią strun dźwięcznych
Z naszą połączyć muzyką.

Chór – Radosne i wdzięczne Nimfy,
Porzućcie góry i źródła
I niech na tych łąkach wasze piękne stopy
Lekko tańce powiodą.
Tu dojrzy słońce wasze korowody,
Piękniejsze nad te, co na niebie
Nocą ciemną wiodą gwiazdy
W księżyca promieniu

Pasterz – A ty, wdzięczny śpiewaku, co swoją skargą
Do łez wzruszyłeś pola,
Dlaczego teraz dźwiękiem tej cytry przesławnej
Nie dzielisz się szczęściem z doliną i wzgórzem.
Niech towarzyszy sercu radosna pieśń z miłości zrodzona!

Orfeusz – O różo niebios, życie świata i godny potomku
Tego, co rządzi wszechświatem,
O słońce, które wszystko obejmujesz
I wszystko widzisz gwiezdnymi kręgami,
Powiedz mi, czyś widziało bardziej radosnego
I szczęśliwszego kochanka?
Szczęśliwy był ten dzień, o umiłowana,
Gdy po raz pierwszy ja ciebie ujrzałem,
A ieszcze szczęśliwsza godzina,
Kiedy ci miłość westchnieniem wyznałem,
Bo na to westchnienie
Twoim odpowiedziałaś westchnieniem.
Najszczęśliwsza zaś ta chwila, gdy białą dłoń,
Rękojmię czystej wiary, teraz mi oddajesz.
Gdybym miał tyle serc,
Ile źrenic wieczyste ma niebo
I ile drzew mają te wzgórza w zielonym maju,
Wszystkie były by pełne i nad miarę pełne tej rozkoszy,
Która dziś moim udziałem.

Eurydyka – Powiedzieć nie zdołam, ile z twej radości
Spłynie radości na mnie, gdyż opuściło
Mnie serce moje i z tobą w szczęściu jedno utworzyło.
Jeśli więc wiedzieć pragniesz, jego zapytaj,
Jak bardzo się weseli i jak cię miłuje.

Chór – A po nawałnicach, co ciężkie czarnymi chmury
Świat strachem napełniły i drżeniem,
Słońce jaśniej rozsypie złoto swych promieni
I po srogiej, nagiej zimie kwietną szatę
Wiosna rozciągnie po polach.
Oto Orfeusz, Orfeusz, którego dotąd
Chlebem były westchnienia,
A łez strumienie – napojem.
Dzisiaj tak szczęściem promienny,
Że niczego nie pragnie już więcej!
Oto Orfeusz, Orfeusz, którego dotąd
Chlebem były westchnienia
A łez strumienie – napojem.

AKT II

Orfeusz – Oto powracam do was
Drogie lasy i umiłowane rzeki,
Szczęśliwe dzięki temu słońcu,
Które moją noc w dzień zamienia,
Oto powracam do was.

Eurydyka – Spójrz Orfeuszu, jak nas zapraszają
Cieniste buki, teraz gdy
Strzały promieni palące Feb z nieba wypuszcza.
Spocznijmy na tym brzegu zielonym
I niech każde z nas
Splecie swój śpiew z poszumem fali.

Orfeusz
i Eurydyka – Na tej kwietnej łące
Bożkowie leśni
Chętnie i często
Gościny szukają.
Tu Pana, boga pasterzy,
Usłyszeć można,
Kiedy bolejący
Wspomina słodko
Swoje nieszczęsne kochanie.
Tu wdzięcznych driad gromadkę
Kwiatami strojną
Ujrzysz, jak zrywa róże
Palcami białymi.

Orfeusz – Czy pamiętacie, o cieniste lasy,
O mojej długiej i ciężkiej udręce,
Kiedy to mój lament w skałach litość budził?
Czy pamiętacie o cieniste lasy?
Powiedzcie zatem, czy się wam nie zdałem
Najnieszczęśliwszym z nieszczęsnych?
Teraz Fortuna wszystko odwróciła
Smutki w radości zmieniając.
Powiedzcie zatem, czy się wam nie zdałem
Najnieszczęśliwszym z nieszczęsnych?
Przez ciebie jedynie, piękna Eurydyko
Błogosławione niech będzie to moje cierpienie!
Po dniach udręki – większe radowanie,
Po dniach boleści – większa jest szczęśliwość,
Przez ciebie jedynie, piękna Eurydyko!

Pasterz Spojrzyj, ach spojrzyj, Orfeuszu,
Jak wszędzie dokoła
Śmieje się las i łąka się śmieje!
Niech twoja złota lutnia grą słodką
Wtóruje szczęśliwości dzisiejszego dnia.

Wysłanka – O straszne zdarzenie,
O niegodziwy i okrutny losie,
O gwiazdy bezlitosne, o zazdrosne niebo!

Pasterz – Cóż to za głos żałosny
Mąci radość dnia dzisiejszego?

Wysłanka – Poniechaj, muszę bowiem teraz,
Kiedy Orfeusz grą swoją ucho niebios cieszy,
Serce mu zranić swoimi słowami.

Pasterz – O bogowie najwyżsi,
Nie odwracajcie od nas miłosiernych oczu!

Wysłanka – Pasterzu przerwij pieśń,
Bo wszystka nasza radość
W boleść się zmieniła!

Orfeusz – Skąd przybywasz? Gdzie idziesz?
Nimfo, jakie wieści przynosisz?

Wysłanka – Do ciebie przybywam, Orfeuszu,
Nieszczęsna zwiastunka
Najsroższej i najsmutniejszej niedoli.
Twoja piękna Eurydyka...

Orfeusz – O ja nieszczęsny, co słyszę? O ja nieszczęsny!
Wysłanka – Twoja umiłowana małżonka umarła!
Orfeusz – O ja nieszczęsny!
Wysłanka – Po ukwieconej łące szła z towarzyszkami
zbierając
Kwiaty, by wiankiem swe włosy ozdobić,
Kiedy podstępny wąż, śród trawy ukryty,
Ukąsił jej stopę jadowitym zębem.
I oto zrazu zbielała twarz piękna,
A z oczu zniknął blask,
Co był dla słońca wyzwaniem.
Wtedy my wszystkie, struchlałe
I smutne podbiegłyśmy do niej
Próbując cucić omdlałe jej zmysły
To wodem chłodem, to potęgą zaklęć.
Lecz wszystko daremnie, o ja nieszczęsna,
Bo ona zamglone oczy lekko otworzywszy
I ciebie, o Orfeuszu, wołając
Ciężko westchnęła i oddała ducha w moich
ramionach,
A mnie zostawiła przerażenia i litości pełną.
Orfeusz – Umarłaś, ach umarłaś, o moje ty życie,
A ja nie umieram. Odeszłaś, aby już nigdy,
Przenigdy nie wrócić, a ja tu zostaję.
O nie! Ach nie, bo jeśli w pieśniach
Moc jakaś się kryje,
Ja pewnie pójdę w najgłębsze otchłanie,
By wzruszyć serce Króla cieni
I wyprowadzić cię pod rozgwieżdżone niebo.
A jeśli mi tego odmówi los niegodziwy,
Z tobą się w śmierci połączę.
Żegnaj mi ziemio, żegnajcie niebo i słońce!
Chór – O straszne zdarzenie,
O niegodziwy i okrutny losie,
O gwiazdy bezlitosne, o zazdrosne niebo!
Niech nie zawierza człowiek śmiertelny
Szczęściu, co kruche, nietrwałe,
Co chyżą ma stopę i często
Ledwie umknie czyhającej zgubie.
O straszne zdarzenie,
O niegodziwy i okrutny losie,
O gwiazdy bezlitosne, o zazdrosne niebo!

Wysłanka – A ja, co sztyletem słów moich
Przebiłam Orfeusza zakochaną duszę,
Nienawistna pasterzom i Nimfom,
Nienawistna i sobie – gdzież się ukryję?
Niby nietoperz złowieszczy
Uciekać będę już zawsze przed słońcem
I w samotnej jaskini wieść życie
Mojej boleści stosowne.

Chór – O straszne zdarzenie,
O niegodziwy i okrutny losie,
O gwiazdy bezlitosne, o zazdrosne niebo!

AKT III

Orfeusz – Wiedziony przez ciebie, bogini moja,
Nadziejo, jedyna pociecho strapionych śmiertelnych,
Oto przybyłem do tego
Królestwa smutku i ciemności,
Gdzie promień słońca nigdy nie dociera.
O towarzyszko moja i przewodniczko,
Wspierałaś moje słabe, drżące stopy
Po tych gościńcach przedziwnych, nieznanych,
Tam gdzie się spodziewam dziś jeszcze
Ujrzeć błogosławione oczy,
Które jedynym są światłem dla moich.

Nadzieja – „Ty, który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją"*)

Orfeusz – Ach, gdzież odchodzisz,
Jedyna słodka serca mojego otucho,
Teraz, gdy bliski kres dalekiej wędrówki mojej?

Charon – Ty, co za życia przychodzisz
Nad brzeg ten, zatrzymaj swe kroki.
Nie wolno śmiertelnemu płynąć po tych falach,
Ni żyjącemu w umarłych przebywać przystani!
Cóż to, chcesz może, wrogi panu memu, Cerbera
Mu ukraść, albo i porwać spoza bram Tartaru
Umiłowaną jego małżonkę,
Bezbożnym pragnieniem rozpaliwszy serce?
Powstrzymaj zuchwałość szaloną,
Gdyż do mojej barki nigdy już nie wsiądzie
Ciało z duszą nie rozdzielone,
Bowiem mojemu sercu wciąż jeszcze przytomne
Okrutna krzywda i gniew sprawiedliwy.

*)wers. z „Boskiej Komedii" Dantego, „Piekło", p. III, w. 9 w przekładzie E. Porębowicza, PIW 1959 (przyp. tłum.)

Orfeusz – Potężny duchu, bóstwo strach budzące,
Bez którego pomocy dusza od ciała rozłączona
Na drugi brzeg nigdy nie przepłynie,
Nie żyję ja, o nie, odkąd umarła umiłowana małżonka,
Moje serce mnie opuściło, a jakże bez niego
Być mi śród żyjących?
Do niej wędrowałem przez królestwo ciemności
Do piekła – chyba, że jej powab i uroda,
Gdzie się ukażą, raj ze sobą niosą.
To ja, Orfeusz, idę śladem Eurydyki
Przez te posępne brzegi,
Gdzie nigdy człowiecza nie stanęła noga.
Oczy umiłowane, oczy jasne,
Jedno wasze wejrzenie może mi życie przywrócić.
Ach, któż mnie pocieszy w tej mojej udręce!
Jedynie ty, bóstwo szlachetne
Możesz mi pomóc i porzuć obawę,
Ja przecież zbrojne mam palce jeno
W słodkie struny tej złotej cytry,
Przeciwko której próżno surowa dusza
W skałę chce się zmienić.

Charon – Pochlebia mi,
A nawet miłą rozkosz sprawia, smętny śpiewaku,
Twój płacz i twoja pieśń, ale obca, ach obca
Niech będzie memu sercu litość,
Niegodna w nim gościć!

Orfeusz – O nieszczęsny kochanku, żegnaj się z nadzieją,
Że wysłuchają próśb twoich mieszkańcy Tartaru.
Oto jako błąkający się,
Nieszczęśliwy cień niepogrzebanego ciała
Pozbawion będę wstępu do Nieba i Piekła.
Taka jest wola okrutnego losu,
Abym w tej grozie śmierci,
Daleki od ciebie, me serce,
Daremnie wzywał twojego imienia,
I abym wśród zaklęć i łez powoli umierał.
Ach, oddajcie mi moje szczęście, bogowie Tartaru!
Oto mi z oczu łez gorzkich płyną strumienie,
Oddajcie mi więc moje szczęście, bogowie Tartaru!

Chór cieni – Żaden trud człowieka nie idzie na marne,
I próżno natura chce się bronić przed nim.
On nieuprawną ziemię w falujące
Pola przeorał i ziarno rzucał w trudzie,
A potem plon zebrał złocisty.
Aby więc pamięć czynów człowieka przetrwała,
Wieść sławę jego głosi o tym, jak na kruchej łodzi
Morze zwyciężył i zlekceważył Austru i Akwilonu wyzwanie.

AKT IV

Prozerpina – O panie, ten człek nieszczęśliwy,
Co przez owe rozległe krainy podąża
Wołając Eurydykę i którego słodką skargę
Ty także słyszałeś,
Obudził w moim sercu taką wielką litość,
Że po raz wtóry powracam i prośbę zanoszę,
Aby twoje Bóstwo przychylne mu było.
Ach, jeśli z mych oczu kiedyś słodycz miłości poznałeś,
Jeśli ci miła pogoda tej twarzy,
Co swoim zwiesz rajem, przysięgając
Że Jowiszowi szczęścia nie zazdrościsz,
Proszę cię, proszę na ten płomień,
Którym Amor rozpalił twoją wielką duszę,
Spraw, aby Eurydyka znów cieszyć się mogła życiem,
Które pędziła w radości i śpiewie
I by ukoiła lament Orfeusza.

Pluton – Chociaż surowe i niezmienne fatum,
Przeciwne, ukochana żono, twojemu życzeniu,
Jednak niczego odmówić nie zdołam
Twojej urodzie z takimi prośbami złączonej.

Niech wbrew wyrokom fatum
Umiłowaną Eurydykę Orfeusz odzyska.
Zanim jednak opuści bramy tej otchłani,
Niech się nie odważy obrócić ku niej
Spragnionego oka, bo jedno spojrzenie
Wieczną zatratę na niego sprowadzi.
Tak postanowiłem!

Teraz więc słudzy moi, w królestwie naszym
Ogłoście mą wolę, aby usłyszał ją Orfeusz
I usłyszała także Eurydyka.
I nikt już tego odmienić nie może!

Chór – Miłość i litość dziś triumfują w piekle!

Cień – Oto szlachetny śpiewak
Prowadzi swą żonę ku wysokiemu niebu!

Orfeusz – Jakiejż czci godna jesteś, wszechpotężna cytro,
Jeśli w Tartaru królestwie
Ugiąć umiałaś nieugięte bogi.
Twe miejsce wśród najpiękniejszych klejnotów niebiańskich,
A przy twych dźwiękach gwiazdy
Koła taneczne zawiodą, to wolniej, to żywiej.
Ja zaś dzięki tobie, nad miarę szczęśliwy
Ujrzę umiłowaną twarz
I białe ramiona mej pani splotą się z moimi.
Kiedy ja śpiewam, któż mi jednak zaręczy,
Że ona idzie za moimi ślady?
Niestety, zakryte przede mną
Słodkie światło ukochanych źrenic!
Może bóstwa piekielne, zawiścią ukłute
Nie życzą, żebym był tu bez reszty szczęśliwy
Wzbraniając mi patrzeć na was,
Błogosławione i radosne oczy,
Co samym wejrzeniem raj dać możecie.
Czegóż to jednak boi się me serce?
To, czego wzbrania Pluton, Amor nakazuje.
Bóstwa najpotężniejszego, co ludzi i bogów zwycięża,
Winienem słuchać! Cóż to za dźwięki?
O ja nieszczęsny! Może to zbroją się na moją
Zgubę z taką wściekłością rozgniewane furie,
Aby mi wydrzeć szczęście moje,
A ja nic przeciwnie czynię?
O przesłodkie oczy, widzę was jednak, jednak...
Cóż to za ciemność, o ja nieszczęśliwy,
Kryje wasz widok przede mną?!

Charon – Złamałeś prawo i łaski nie jesteś godzien!

Eurydyka – O spojrzenie tak słodkie i gorzkie zarazem!
Tak tedy przez nadmiar kochania mnie tracisz?
A ja nieszczęsna nie mogę już więcej radować się

Ni światłem, ni wzrokiem, tracąc zarazem
Największe me szczęście,
Ciebie, mój małżonku

Charon – Wracaj do śmiertelnych cieni, nieszczęsna Eurydyko!
Porzuć nadzieję ujrzenia gwiazd,
Gdyż odtąd próśb twoich piekło nie wysłucha.

Orfeusz – Gdzie odchodzisz, o życie moje? Oto idę za tobą.
Któż to mnie powstrzymuje, o ja nieszczęsny,
Śnię czy też majaczę?
Cóż to za tajemna siła tych strasznych otchłani
Od tych umiłowanych otchłani
Mnie ciągnie wbrew mej woli
I wyprowadza na nienawistne światło dnia?!

Chór cieni – Jest moc ducha odblaskiem niebiańskiej piękności,
Zaletą duszy, dla której szacunek zjednuje.
Nie boi się upływu czasu, a nawet jej blask
W człowieku wzrasta razem z wiekiem.
Orfeusz zwyciężył piekło,
A potem jego zwyciężyła miłość.
Godny wieczystej chwały będzie tylko ten,
Kto nad sobą zwycięstwo odniesie!

AKT V

Orfeusz – Oto kraina Tracji i miejsce,
Gdzie gorzka nowina zraniła mi serce.
Skoro już nie ma nadziei,
Abym błaganiem, płaczem i westchnieniem
Odzyskał moje utracone szczęście,
Cóż mi zostaje?
Zwrócę się do was, o łagodne lasy,
Co kiedyś niosłyście mi pociechę w udręce,
Bo się wtedy podobało niebu, abyście, litując się
Nad moją udręką, dzieliły ją wraz ze mną.
Litowałycie się mej doli, wy góry, i płakałyście
Nad zgasłym słońcem naszym, wy skały.
Ja teraz z wami żalić się będę po wieczne czasy
I po wieczne czasy boleć będę,
I łez lać nie przestanę.

Echo – Łez lać nie przestałeś!
Orfeusz – O dworna i miła Echo, co sama nieszczęsna
Pocieszałaś mnie i pocieszać pragniesz
W mych utrapieniach,
Chociaż łzy oczy moje w dwa źródła zmieniły
W tak ciężkim i okrutnym nieszczęściu,
Jednakże nie płakałem dosyć!
Echo – Dosyć!
Orfeusz – Gdybym miał sto oczu Argusa
– I wszystkie morze łez by wypłakały,
– I tak ich boleść nierówna byłaby tylu i takim niedolom.
Echo – Ach!
Orfeusz – Jeśli masz litość nad moim nieszczęściem,
Dzięki ci składam za twoją łaskawość,
Ale skoro tak wielce boleję, czemu mi wtórujesz
Jeno słów ostatkiem?
Powtórz mi, powtórz wszystkie moje skargi!
Ty zaś, duszo moja, jeśli kiedykolwiek
Wróci twój zimny cień
Na ten brzeg przyjazny, przyjmij ode mnie
Te ostatnie moje, na twoją cześć pieśni.
Bo teraz tobie poświęcam
Cytrę moją i moje śpiewanie,
Tak jak ci kiedyś na ołtarzu serca
Duszę rozmiłowaną w ofierze złożyłem.
Apollo – Dlaczego, mój synu, pozwalasz,
By tak cię złamały gniew i boleść?
Szlachetne serce nigdy nie powinno
Stać się niewolnikiem własnego uczucia.
Nad miarę radowałeś się swoim błogim szczęściem,
A teraz nad miarę płaczesz
Nad swoim gorzkim, ciężkim losem.
Nie wiesz jeszcze, że na tym świecie
Nie ma prawdziwej radości, a wszystko przemija.
Jeżeli pragniesz żyć w nieśmiertelności,
Chodź ze mną do nieba,
Które ci bramy gościnne otwiera.

Orfeusz – A więc nie ujrzę nigdy, przenigdy
Umiłowanej Eurydyki słodkiego spojrzenia?
Apollo – W słońcu i w gwiazdach
Ujrzysz jej przepiękną postać.
Wstępujmy zatem do nieba!
Apollo
i Orfeusz – Wstępujmy śpiewając
Do nieba, gdzie prawdziwa cnota otrzymała
Zasłużoną nagrodę, wesele i spokój.

Przełożyła
Jadwiga Gałuszka

TREŚĆ LIBRETTA

Obraz pierwszy

Pasterze i Nimfy zbierają się dla uczczenia święta Boga. Proszą Orfeusza, syna boskiego Apollina, aby zstąpił z Niebios na ziemię i użyczył im łaski swego śpiewu. Ofiarowują mu najpiękniejszą z Nimf – Eurydykę. Orfeusz schodzi na ziemię i poślubia Eurydykę. W podzięce za nią darowuje Ziemi swój śpiew, który opromienia wszystkie istoty niebiańskim blaskiem.
Wysłanka obwieszcza Orfeuszowi śmierć ukochanej: Eurydykę ukąsiła żmija. Orfeusz postanawia zstąpić do Królestwa Cieni, by swoimi pieśniami wzruszyć władców Hadesu i odzyskać Eurydykę.

Obraz drugi

Przed wrotami Królestwa Cieni Charon, przewoźnik zmarłych przez Rzekę Zapomnienia, wzbrania wstępu Orfeuszowi. Boski syn Apollina sięga po lirę, a jego żałosny śpiew przenika przez bramę Hadesu zwabiając umarłych, którzy czekają na przewiezienie ich do Wiecznej Ciemności, i użyczając im ostatniej radości życia.
Wszyscy głęboko odczuwają ból Orfeusza, a siła jego skargi jest tak ogromna, że nawet Charon jest wzruszony. Prowadzi on Orfeusza, Orfeusza żywego, przez bramę Śmierci!

Obraz trzeci

Cienie zmarłych snują się po bezdrożach Hadesu, gdzie króluje bóg Śmierci-Pluton i jego małżonka, sroga Prozerpina.
Serce królowej mięknie pod wpływem skargi pieśniarza, która dociera do najgłębszych zakątków Hadesu. Pluton nie sprzeciwia się małżonce: Orfeusz może wbrew woli losu odzyskać swoją ukochaną Eurydykę, jednak nie wolno mu obejrzyć się i spojrzeć na nią aż do chwili opuszczenia Krainy Cieni. W przeciwnym razie straci ją na zawsze.
Orfeusz prowadzi Eurydykę z powrotem do wrót Podziemi. Z otchłani dobiega go krzyk. Przerażony Orfeusz odwraca się łamiąc warunek postawiony przez Plutona. Eurydyka jest bezpowrotnie stracona dla żywych: musi podążyć za grupą zmarłych w Krainę Nieskończoności.

Obraz czwarty

Orfeusz znów znajduje się na przedpolach Thrakiensu. Jego samotnej skardze odpowiada jedynie Echo. Oszalały z bólu łamie Orfeusz swoją lirę, aby zamilknąć na zawsze.
Rozlega się krzyk menad. W świętej ekstazie gonią Orfeusza i rozszarpują go.
Z niebios zstępuje do syna Apollo i poruszony jego tragedią obiecuje mu nieśmiertelność.
Orfeusz pyta: *„Tak więc nie ujrzę już Eurydyki mymi zakochanymi oczami?*
Apollo odpowiada: *„Odnajdziesz ją znów w gwiazdach".*

REALIZATORZY

BOGUSŁAW MADEY
Kierownictwo muzyczne

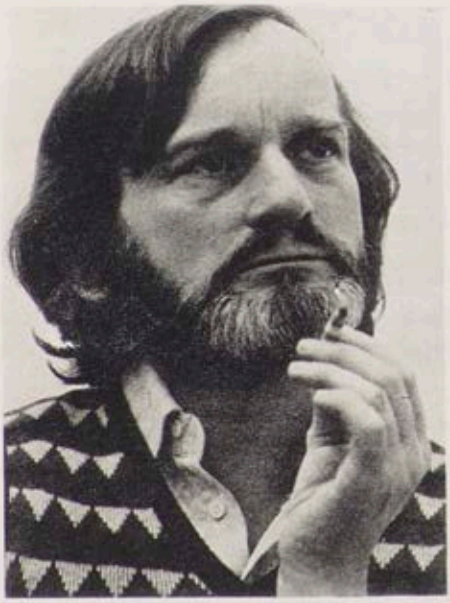

ERICH WALTER (RFN)
Inscenizacja i choreografia

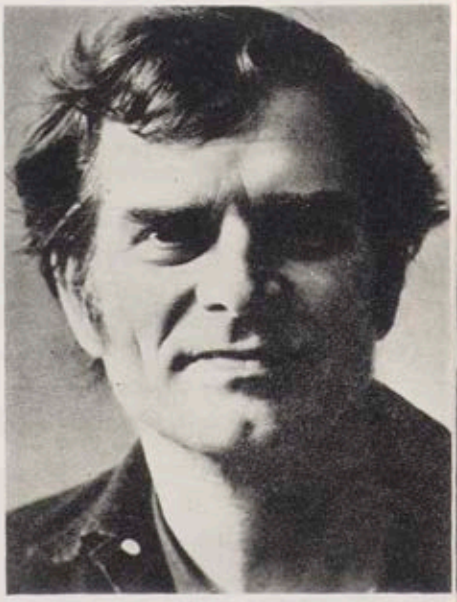

HEINRICH WENDEL (RFN)
Dekoracje

PET HALMEN (RFN)
Kostiumy

MIECZYSŁAW RYMARCZYK
Przygotowanie chóru

EDEL von ROTHE (RFN)
Asystentka choreografa

ULLA SILCHER (RFN)
Asystentka scenografa

TEATR WIELKI W ŁODZI

Polska prapremiera 23 marca 1975

Dyrektor	**Włodzimierz Pospiech**
Kierownik Artystyczny	**Bogusław Madey**
Z-ca Dyr. d/s techn.	**Wiesław Kinderman**
Kierownik Chóru	**Zbigniew Pawelec**
Kierownik Baletu	**Kazimierz Wrzosek**
Kierownik Literacki	**Stanisław Dyzbardis**

W programie wykorzystano „Sonety do Orfeusza" R. M. Rilkego w tłumaczeniu Mieczysława Jastruna, (w:) „Wybór poezji". Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1964

Na stronie pierwszej zamieszczono fotokopię karty tytułowej pierwszej edycji „Orfeusza". Wenecja 1609.

Opracowanie programu	**Stanisław Dyzbardis**
Redakcja techniczna	**Leszek Sochaczewski**
Wydawca	**Teatr Wielki w Łodzi**

Ł.Z.Graf. Zakł. nr 2. Zam. 2607/14/76. Nakł. IV – 5.000 (11.001–16.000) R6/3722

Cena programu zł 14.– + wkładka obsadowa zł 1.–